

# Nie przegrać bardziej niż dotąd

23 sierpnia 2021

Kryzys związany z grupą koczujących na granicy polsko-białoruskiej uchodźców to epizod wojny hybrydowej. Przy czym warto pamiętać o jednym: z racji swojego charakteru, taka wojna toczy się w dużej mierze, czasami nawet prawie wyłącznie w przestrzeni informacyjnej.



## Aspekt wojny hybrydowej

Można stwierdzić, że konflikt pomiędzy z jednej strony Unią Europejską a Białorusią i Rosją z drugiej trwa co najmniej od zeszłego roku, gdy w Mińsku i innych miastach Białorusi rozpoczęły się masowe protesty, związane z wyborami prezydenckimi i ich wynikiem. Ani Mińsk, ani Moskwa nie chcą i nie mogą sobie rzecz jasna pozwolić na otwarty konflikt z krajami zachodnimi – sięgają zatem po instrumentarium określane często mianem „wojny hybrydowej” – starają się wykorzystywać te narzędzia, które pozwalają im zdobyć przewagę i osiągać sukcesy tam, gdzie w „normalnych” warunkach byłoby to niemożliwe.

Warto w tym miejscu przytoczyć tylko kilka elementów z opracowań teoretycznych odnoszących się do założeń tzw. „doktryny Gierasimowa”, autorstwa rosyjskich oficerów: Siergieja Czekinowa i Siergieja Bogdanowa, wskazujących na elementy działań, jakie można i należy realizować w ramach działań hybrydowych. Są to m.in.:

– działania asymetryczne (pozwalające na wykorzystanie słabości przeciwnika, niwelując przy tym jego silne strony),

- dezinformacja przywództwa (i społeczeństwa – przyp.) przez tzw. aktywne oddziaływanie za pomocą kombinowanych – jawnych i tajnych – działań (operacji) specjalnych prowadzonych zarówno przez szeroko rozumiane media jak i służby specjalne,
- dezintegracja systemu politycznego i wojskowego (szerzej: systemu bezpieczeństwa państwa, także w aspekcie wewnętrznym) przeciwnika,
- zastosowanie na skalę operacyjno-strategiczną narzędzi wojny informacyjnej i psychologicznej.

Wszystkie wskazane wyżej elementy zostały wdrożone przez stronę białorusko-rosyjską i na każdym polu zanotowała ona sukcesy.

## **Sytuacja na granicy polsko-białoruskiej**

Na ten moment Polska jako kraj trwającą od kilku(nastu) dni bitwę w tej wojnie przegrywa. Zarówno na forum wewnętrznym jak i międzynarodowym. Za granicą, a więc na Białorusi i w Rosji przekaz jest i będzie jasny: Polska i Litwa znęcają się nad imigrantami, itp., itd. bo ich nie wpuszczają do siebie, a Białoruś oczywiście chciałaby im pomóc – nie może jednak tego zrobić wobec sankcji ze strony Unii Europejskiej. Białoruś i Rosja tym samym uderzają w ten element, którym kraje zachodnie posługują się najczęściej uzasadniając swoje działania międzynarodowe: wartości humanitarne. Jest to dla agresora sytuacja win-win: albo atakowany będzie musiał zrezygnować z własnego bezpieczeństwa (czego oczywiście zrobić nie może) albo będzie musiał de facto przyznać się do pogwałcenia własnych wartości, będących podstawą jego systemu społeczno-politycznego i polityki.

Jeśli chodzi o aspekt wewnętrzny, to narracja jest mniej więcej podobna: Straż Graniczna i Wojsko znęcają się nad imigrantami bo ich nie wpuszczają. Aspekt prawny tej sytuacji tak naprawdę mało kogo obchodzi, jakby sensownie go nie wyłożyć: gdy do głosu dochodzą emocje opinii publicznej, fakty przestają mieć znaczenie. Wewnętrzna awantura z jaką mamy do czynienia od kilku dni jest już sama w sobie sukcesem Mińska i Moskwy. Postawy skrajne z jednej i drugiej strony: tj. apele o pola minowe na granicy z Białorusi czy „druty pod napięciem” kontra występy niektórych polityków oraz osób przedstawiających się jako działacze organizacji pozarządowych, utrudniających czy negujących zasadność działania służb państwowych – sprzyjają tylko maksymalizacji chaosu i niestety, ale wpisują się w strategię działania strony białoruskiej i rosyjskiej. I nic tutaj nie pomoże tłumaczenie powyższego względami humanitarnymi czy Konwencją Genewską, nawet jeśli jest słuszne.

Wiele do życzenia niestety pozostawia polityka informacyjna polskich władz wokół tej sprawy. Próba swoistego zakopania tematu pod dywan poprzez siłowe odsuwanie mediów kilkaset metrów od granicy niczego nie rozwiązuje, będzie tylko mnożyć pytania i wątpliwości. Na takie działanie jest już stanowczo za późno: od momentu, w którym uchodźcy pojawili się na granicy i zostali tam zablokowani pomiędzy polskimi i białoruskimi funkcjonariuszami, sprawa jest medialnie przegrana dla strony polskiej – gdzie dostęp do mediów jest standardowym dla kraju o ustroju demokratycznym, a wygrana dla reżimu Łukaszenki gdzie i tak jedynie słuszne kanały przekażą wyłącznie wygodną dla rządzących informację (co zresztą już miało miejsce). Nasuwa się w tym miejscu pytanie: gdzie jest rzecznik lokalnej placówki SG? Zdecydowanie lepiej wygląda KTOKOLWIEK do kontaktu z mediami, mówiący COKOLWIEK w temacie dotyczącym trwającego kryzysu, niż stan taki jak obecnie: nikt nic nie wie, nikt nic nie mówi.

# Co dalej?

Na ten moment należałoby ten konkretny kryzys zakończyć w dowolny sposób, byle szybko – choćby w formie przyjęcia wniosków o azyl od koczujących na granicy osób i przewiezienie ich do odpowiedniej placówki, gdzie będą mogli oczekiwać na rozpatrzenie ich sprawy. Czas gra na naszą niekorzyść, a każdy kolejny dzień będzie przynosił tylko kolejne straty. Kluczem jest niedopuszczenie do podobnych incydentów w przyszłości: drogą monitorowania i szczelnego zabezpieczenia granicy oraz nacisku kanałami dyplomatycznymi na stronę białoruską. A jeśli to się nie uda (lub też, co bardziej prawdopodobne niezależnie od tego), pojawią się kolejne „inicjatywy” w formie patroli „antybanderowskich/antyuchodźczych”, podobnie jak to miało miejsce kilka lat temu na granicy polsko-ukraińskiej, dodatkowo utrudniając i tak już niełatwą sytuację. Swoją drogą, podobne grupy przebywające w pobliżu granicy państwowej, czasem – o zgrozo – deklarujące się jako uzbrojone (na szczęście zwykle w pistolety na plastikowe kulki), powinny być kontrolowane i usuwane z obszarów, gdzie stwarzają potencjalne zagrożenie incydentami, także o charakterze zbrojnym: druga strona tylko czeka na taką okazję.

Jest pewne, że opisywana sytuacja wpisuje się w działania mające na celu przeciwczenie operacji zbrojnej przeciwko Polsce i innym krajom NATO/UE w formie manewrów Zapad-21, które odbędą się w połowie września na Białorusi. W tym punkcie należy zwrócić szczególną uwagę właśnie na zabezpieczenie granicy polsko-białoruskiej: ewentualne próby przenikania grup uchodźców są i będą testem procedur i możliwości reagowania strony polskiej na takie działania. Analogiczne kroki były zresztą realizowane na wschodzie Ukrainy na początku 2014 roku, a ich efekty są znane.

Autorstwo: Dariusz Materniak

Źródło: [PolUkr.net](http://PolUkr.net)